№ 20. 17 MAJA 1919 R. Rok I.



Cena Tygodnika kwartalnie 5 marek. Numer pojedyńczy kosztuje 50 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od wiersza na 1-szej stronie mk. 1.50, na ostatniej mk. 1.30.

KALENDARZYK.

17. S. Paschalisa
18. N. Feliksa Kapuc.
19. P. Piotra Celestyna
20. W. Bernardyna Seneń.
21. Ś. Wiktoryna M.
22. C. Julji P. M.
23. P. † Dezyderego B. M.

Zakładajmy sady!

Burza wojenna zniszczyła urodzajne i żyzne okolice naszego Wołynia, francuskiej Szampanii i innych bogatych i urodzajnych krain Europy. W okolicach tych było najwięcej sadów, stąd za całe miljony marek wysyłano owoców do Anglji, Ameryki. Nim tam znowu zdążą zaprowadzić sady, moglibyśmy my, Polacy skorzystać z okazji, założyć coprędzej u siebie sady i handel owocami wziąć w swoje ręce. Miljony marek wpłynęłyby wtedy do naszego kraju za owoce. Możnaby całe pola, do tego się nadające, zasadzić drzewami owocowemi. Posadzić drzewo jedno od drugiego w odległości 20 czy więcej kroków. W ten sposób możnaby ziemię wyzyskać podwójnie, gdyż pod drzewami wtedy można śmiało uprawiać warzywa, jarzyny czy nawet zboża. A że drogi nasze takie gołe, nie obsadzone czereśniami, wiśniami czy inną drzewiną, to już świadczy o wielkiem naszem niedbalstwie. Tłumaczą się niektórzy, że dzieci nasze i tak wszystko pomarnują. Ale na to jest rada. Najpierw rodzice, wspólnie z nauczycielami winni wpoić w dziecko poszanowanie cudzej własności. Nadto przy każdej szkółce winna być morga ziemi conajmniej na ogród. Wprowadzić do szkół naukę ogrodnictwa, a w każdym mieście powiatowem pominna być niższa szkoła ogrodniczo - pszczelnicza, kilka miesięczne kursy przetworów owocowych dla starszych dzieci, kończących szkołę elementarną wydziałową, tak jak to się praktykuje już w wielu krajach. W ten sposób jedno dziecko nauczyłoby się pod kierunkiem nauczyciela sadzić, ochraniać i szanować drzewka. Dalej Rady gminne, a szczególnie gospodarze na uchwałach gromadzkich powinni obmyślić sposób ochrony sadów oraz ustanowić karę na niszczycieli. Sprawą tą winny się zająć kółka rolnicze, a zwłaszcza Sieradzkie Koło rolnicze okręgowe, które obecnie żadną pracą społeczną się nie zajmuje i pozostaje w dawnej martwocie, pokryte starą pleśnią.

Neks.

Ze świata.

— **Rjeka**, port na morzu Adrjatyckiem, o który wynikł zatarg Wilsona z Włochami, będzie zarządzany przez lat 10 przez związek ludów, a po tym terminie przypadnie Włochom.

— **Na kongresie** pokojowym uznano niepodległość Estonji (kraj, położony nad morzem Bałtyckiem na północ od Rygi).

— **Rząd bolszewicki** na Węgrzech upadł. Wojska rumuńskie zajęły stolicę Węgier, Budapeszt, gdzie obecnie trwają rozruchy przeciw żydom. Nowy rząd węgierski utworzy się niebawem.

— **W miastach ukraińskich** nie przestają się mnożyć pogromy na żydów. W Dubnie zabito 700 żydów.

— **Przyszłe państwo tureckie** zajmie tylko obszary, zamieszkałe wyłącznie przez ludność turecką. Opiekę nad Konstantynopolem obejmie Ameryka. Francja zajmie Syrję. Żydzi otrzymują równouprawnienie w Palestynie, ale Palestyna nie będzie republiką.

— **Niektóre miasta północnej Szwecji** zostały nawiedzione powodzią. Straty olbrzymie.

— **Ze stolicy Bawarji**, Monachjum, wypędzono bolszewików. Straty z powodu ostatnich walk w mieście wynoszą 250 miljonów marek.

— **W Anglji** znajduje się jeszcze 569,072 jeńców niemieckich.

— **Egipt** pozostanie pod zwierzchnictwem Anglji.

— **Głównodowodzący** armją rosyjską, wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz żyje. Został on oswobodzony przez wojska koalicyjne na Krymie i wyjechał do Włoch.

— **W Jokohamie** (Japonja) pożar olbrzymi zniszczył 3,500 domów. Straty wynoszą 2,500 miljonów franków. Setki osób poparzonych.

— **Bolszewicy** opuścili Piotrogród przed obawą wojsk finlandzkich.

— **W północnych Czechach** proboszcz ewangielicki, pastor Kettenbach z Rossbachu, wystąpił z Kościoła i stał się głosicielem „chrześcijańskiego bolszewizmu“. Zdjął z siebie habit kapłański, nałożył czerwoną koszulę, sandały, odrzucił kapelusz i z całą swoją rodziną ruszył w świat. Głosi on powrót do życia w biedzie, ewangelję pracy na polu i jest wrogiem fabryk i przemysłu.

— **Wręczenie warunków pokojowych** delegatom niemieckim nastąpiło dnia 7 maja w Wersalu. Niemcom pozwolono wypowiedzieć swoje zdanie co do przedłożonych warunków. Wymiana zdać ma być prowadzona na piśmie. Podpisanie warunków pokojowych przez Niemców nastąpi najpóźniej 30 maja r. b. Warunki te dla Niemiec są ciężkie, lecz słuszne. Co do Polski powiedzianem jest: Niemcy odstępują Polsce większą część Górnego Śląska, Poznańskiego i prowincje zachodnio-pruskie na lewym brzegu Wisły. Południowa i wschodnia granica Prus Wschodnich od strony polskiej będzie ustalona na podstawie plebiscytu (głosowania ludności miejscowej). Gdańsk, wraz ze swoją bezpośrednią okolicą będzie wolnem państwem.

Chwila więc pokoju jest blizka, a może . . . daleka.

Z Polski.

Z frontów bojowych. Pod Lwowem ukraińcy, wzmocniwszy swoje pozycje, rozpoczęli silne natarcie. Po zażartych walkach ukraińców odparto. Na Wołyniu trwają zacięte walki ze zmiennem powodzeniem. Na Litwie wojska nasze posuwają się za Wilnem powoli, gdyż bolszewicy stawiają zacięty opór. Zajęto Smorgonie. W Poznańskiem strzelalina i walki wzdłuż frontu.

— **W dniu 9 maja** otwarto ruch pocztowy pomiędzy Warszawą a Wilnem.

— **Do Warszawy** przyjechał poseł angielski sir Percy Windhan.

— **W byłej** guberni Suwalskiej panują jeszcze Niemcy. Cofające się z Grodna wojska niemieckie rabują dobytek ludności miejscowej. W niektórych miejscowościach dochodzi do walk pomiędzy wojskiem niemieckiem, a ludnością polską, która z niecierpliwością oczekuje naszych wojsk.

— **Przewóz żywności** amerykańskiej z Gdańska do Polski odbywa się Wisłą na barkach, mieszczących każda od 18 do 22 wagonów. Przewóz trwa 12 dni i kosztuje o połowę mniej niż przewóz kolejami.

— **Według obecnych** warunków pokojowych, Prusy stracą dla Polski 50 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi i 3 miljony 750 tysięcy mieszkańców.

— **W czasie przejazdu** przez ulice Warszawy powracającego z Paryża prezesa ministrów, Paderewskiego, niejaki Ajzyk Chajblum wołał: „Precz z Paderewskim“, a inny osobnik, Feliks Zaleski, chciał strzelać (?) do Paderewskiego. Obu złoczyńców tłum dotkliwie poturbował, zanim ich aresztowała policja.

— **Urząd skarbowy** zakupił w Danji i Holandji 200 miljonów sztuk papierosów, w Bułgarji 300 miljonów sztuk papierosów i przeszło 700,000 funtów tytoniu, które w krótkim czasie mają być sprowadzone do kraju. Pokaźna ilość z tego transportu przyjdzie do Łodzi.

— **Urząd walki z Lichwą** i Spekulacją skonfiskował w tych dniach w sklepach spekulantów 450 funtów herbaty i obwieszcza, iż funt herbaty w Angli kosztuje 7 mk. Herbata do nas zostanie niebawem sprowadzona i będzie sprzedawana po cenach niemal że przedwojennych. W tych dniach przywieziono 20 wagonów kawy.

— **Sąd okręgowy** w Sosnowcu skazał fabrykanta Schöna za przechowywanie odzieży, towarów i t. p. artykułów na 1 rok więzienia, 50,000 mk. kary i skonfiskowanie towaru.

— **Za niedostarczony** kontyngent zboża zostali ukarani w pow. łódzkim właściciele folwarków: Szydłów, gm. Puczniew — na 2 tygodnie więzienia i 10,000 mk., Rszew i Zabiersk — na 5 tygodni więzienia i 15,000 mk., Łazanówek, gm. Puczniew — na 2 tygodnie więzienia i 10,000 mk. Prócz powyższych pociągnięto do kar kilkudziesięciu włościan pow. łódzkiego.

— **Ze względu** na ciepłą porę roku władze wojskowe wydały zakaz przewozu zwłok poległych z frontu do miejscowości rodzinnych w kraju.

Józef Kobierzycki.

W obronie samorządu.

Były to czasy panowania w Polsce generał-gubernatora Hurki i jemu podwładnych, a w krześle naczelnika powiatu Sieradzkiego rozpierał się Boborykin, w miniaturze samowładca i pan życia i śmierci podwładnych mu urzędników, z których każdy corocznie musiał składać daninę zwierzchnikowi, otrzymując wzamian możność odbicia sobie takowej na skórze podwładnych lub publiczności. Nie wystarczało już obfite żniwo listopadowe poboru wojskowego — trzeba było sięgnąć do instytucji samorządu, a gdy sądy gminne były terenem niedostępnym, dla administracji pozostawała gmina — wójci i pisarze.

Płacili oni haracz za nominacje i poparcie przy wyborach. Lecz „apetyt pana naczelnika rósł w miarę jedzenia“ — wedle przysłowia francuskiego. To też potrzeba nowych ofiar dla naczelnika wywołała genjalny pomysł jednego z pisarzów i wójtów gmin zorganizowania symulacyjnego okradzenia kancelarji i kasy gminnej. Wśród takich okoliczności nadeszły w gminie Męka wybory na wójta. Zaczęły się więc starania miejscowego pisarza S. o takową posadę.

Zasłużony powiatowi p. S. postawił swą kandydaturę, nabywszy jakąś osadę fikcyjnie. Gminiacy nie chcieli, pomimo jego zabiegów, o nim słyszeć, mając swego kandadata J. S., syna dawnego wójta, który choć jeździł na Koronację, miał opinję dobrego Polaka, a w r. 1863 należał do zaprzysiężonych przez rząd narodowy. Trzykrotnie już jeździł do Męki naczelnik i pomocnik naczelnika i tłomaczył gminiakom o pożytku wyboru z pisarza na wójta, lecz argumenta nie trafiały do przekonania zgromadzenia; zebrania przeto były odkładane z tem wyrachowaniem, że przecież wkońcu wyborcy zmęczą się chodzeniem i stratą czasu, a pan pisarz osiągnie, co zapragnął.

Był skwarny dzień lipcowy i niedziela, gdy po raz czwarty zwołane zostało już podczas żniwa zebranie gminne, niezwykle liczne i burzliwe. Rozprawiano żywo w grupach, stojąc i leżąc na trawie, w oczekiwaniu „naczalstwa“, a tymczasem agitatorzy pisarza i strażnicy ziemscy kładli w uszy wyborców — co to ich czeka, jeżeli nie usłuchają życzeń naczelnika.

Z Sejmu. Na czterech posiedzeniach od 6-go do 12-go b. m. uchwalono: przeprowadzić należytą organizację sądownictwa w Galicji; oddać magistatowi m. Częstochowy gmach wielkiego księcia Michała na urządzenie szpitala; ułatwić ludności włościańskiej leczenie się w zakładach leczniczych Krynicy-Zdroju; przystąpić do natychmiastowej wymiany pieniędzy różnych walut na złote polskie, skoro tylko te zostaną gotowe i przysłane do Polski; powołać komisje szacunkowe do ustalenia i oszacowania świadczeń i strat wojennych; dać pożyczkę w sumie 1 miljarda 300 miljonów marek na zakupno wełny, bawełny i środków technicznych dla uruchomienia fabryk w Łodzi. Ta ostatnia uchwała jest nader ważną, gdyż rozwiązuje kwestję bezrobotnych, zapewniając im już blizki zarobek, i nie obciąża Banku Państwa, bo sumę powyższą sami fabrykanci mają zapłacić, a Państwo tylko gwarantuje za nimi. Wreszcie sporo obrad na posiedzeniach poświęcono sprawie konstytucji, której pierwszy projekt podała Rada Ministrów czyli sam Rząd. Zaczęły się więc rozprawy nad tem, jak się Polska będzie rządzić, jakie będą prawa dla jej obywateli, jakie podstawy bytu państwowego i t. p. Projekt konstytucji, podany przez Rząd, spotkał się w Sejmie z ostrą krytyką. Prócz tego projektu napływać będą inne od poszczególnych klubów.

Przypisek Redakcji. Sądzimy, iż sprawa konstytucji, wyłoniona obecnie w Sejmie, powinna żywo zainteresować wszystkie warstwy narodu naszego; wszyscy powinni brać udział w budowie praw dla siebie i wypowiadać swoje poglądy w tej sprawie. Spodziewamy się przeto, iż ziemia Sieradzka nie pozostanie obojętną w tak historycznej chwili i da również wyraz swym zapatrywaniom na łamach swego pisma.

Z ziemi Sieradzkiej.

Z Warty.

Dzień 3 maja i u nas był bardzo uroczysty. O godz. 10-ej ks. kan. Mankiewicz odprawił nabożeństwo na intencję Ojczyzny. Po Mszy św. ks. prefekt Marcinkowski wygłosił stosowną mowę. Potem wyruszył pochód do parku 3-go maja; park ten powstał w czasie wojny z inicjatywy dr. Łuniewskiego. Na czele pochodu szedł p. Tomczyk, uczestnik powstania, niosąc sztandar narodowy, sprawiony przez miejscowe „Koło patrjotek." Przy sztandarze szli uczniowie i uczenice szkoły realnej. Dalej szły ochronki, szkoły miejskie, szkoły okoliczne: z Dusznik, Bartochowa, Małkowa, Gołuch, Raczkowa, Zagajewa, Grzybek, Tomisławic, Sochy i szkoła realna. Rzewny był widok tej dziatwy, raźno kroczącej ze sztandarami szkolnymi na czele i z chorągiewkami w dłoniach. Następnie postępowały straż ogniowa z Warty i z Witowa z orkiestrą, stowarzyszenia żydowskie, wszystkie cechy, bractwa z chorągwiami, stowarzyszenia: Biały Krzyż, dawniejsze Koło Patrjotek, Lira, Klub Mieszczański, Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Rada Miejska, Duchowieństwo i tłumy publiczności. Nad porządkiem w czasie pochodu czuwali pp. Stefański i Neyman. Nastrój wśród uczestników panował nadzwyczaj podniosły; serca wszystkich napełniała ta jedna myśl, iż „nareszcie wolni jesteśmy w Polsce." W parku 3 maja przemówił ks. kan. Mankiewicz. Uprzytomnił on zebranym punkty wiekopomnej ustawy 3 maja. To testament praojców naszych. I ujawniał się smutek ze słów mówcy, kiedy odzywał się do rodaków: „A myśmy spełnili ten testament? Ojcowie nasi chcieli odbudować ojczyznę na fundamencie wiary Katolickiej; przyznając tolerancję wszystkim wyznaniom, ogłosili religję Katolicką, jako panującą w Polsce. A my dziś jak stawiamy sprawę wiary katolickiej!? Ojcowie nasi znieśli liberum veto, ustanowili tron dziedziczny i uposażyli króla w większą władzę, by zalecić nam karność. A co znaczą dzisiaj waśnie i spory partyjne!" I wołał mówca z bólem: „Zasłoniłbym oczy swoje i zatkałbym uszy swoje, by nie widzieć i nie słyszeć tego, co się dzieje u nas. Chciałbym tylko z pochodów dzisiejszych w całym kraju znać wnioski, że przyjdzie chwila błogosławiona, kiedy ujrzymy w ojczyźnie ład, spokój, zgodę i karność." Po przemówieniu ks. kan. Mankiewicza ruszył pochód z powrotem do miasta. Z balkonu ratusza, przed którym dziatwa szkolna utworzyła czworobok, przemawiał dr. Łuniewski. Mówił o wielkiej Polsce z dawnemi granicami, z Gdańskiem i Kaszubami, ze Śląskiem i Cieszynem, ze Spiszem i Orawą. Okrzykiem na cześć ukochanej Ojczyzny zakończyliśmy obchód 3 maja. Z.

* * *

Z Bogumiłowa.

W gminie Bogumiłów dzieją się nadzwyczajne rzeczy. Otóż członkowie miejscowej Rady Gminnej, widocznie zbyt szeroko i mylnie poinformowani o samorządzie gminnym, na ostatniem zebraniu uchwalili nie wypłacić nauczycielkom ludowym w swojej

---

Wyborcy zdawali się być nieczułymi i pomrukiwali niechętnię, spozierając raz po raz w stronę miasta, skąd miała przybyć władza. Nareszcie około czwartej po południu podniósł się tuman kurzu na drodze i przed urząd gminny zajechał parokonny pojazd, z którego wysiadł naczelnik straży ziemskiej, a w zastępstwie Boborykina, Henryk Peker, francuz, katolik i od r. 1864 w Polsce i ziemi Sieradzkiej urzędujący, z Polką ożeniony, człowiek niezły i chowający żal w sercu do rządu, który nie awansował go, pomimo wielu lat służby, z powodu jego małżeństwa i katolicyzmu.

Powitawszy zebranie, pouczony, o co chodzi, przez Boborykina, począł p. Peker namawiać wyborców do głosowania w myśl „naczalstwa", — gdy jednak perswazje nie pomagały, starał się narzucić zebraniu swą wolę. Tłumiony długo gniew wyborców wybuchł teraz żywiołowo, burząc dawne protesty i sprzeciwy, a przed naczelnikiem stanął, podparłszy się w boki, młody gospodarz, Kazimierz Wrąbel i głośno zawołał: „My płacimy, to my rządzimy!" Zdumiał się śmiałością tą Peker, i ufny w dawne moskiewskie sposoby, chwycił śmiałka za kołnierz i począł ciągnąć do aresztu gminnego. Stało się jednak coś niepojętego przekonaniu ówczesnych władców: wzburzony tłum począł cisnąć się w kurytarzu z okrzykiem: „Myśmy wszyscy winni i pójdziemy wszyscy do kozy!" i tak ścisnął w wązkim kurytarzu domu urzędu gminnego naczelnika, że mu oczy na wierzch poczęły wychodzić i byłaby nastąpiła doniosła w skutkach katastrofa, gdyby nie pisarz i strażnicy, którzy ledwo żywego naczelnika wyciągli do kancelarji gminnej. Wybory były rozbite, a naczelnik, jak niepyszny wracał do Sieradza ze strażnikami — rozżalony na Boborykina, który go wciągnął w taką zasadzkę.

Poważną była sesja zarządu powiatowego w w dniu następnym. Boborykin był wściekły, nie mniej i bochater wczorajszy, Peker, a otoczenie dostrajało się, jak mogło, do przewodników.

Niesłychane! Chłopi polscy ośmielili się buntować prawowitej władzy, tej władzy, co tak na nich zawsze liczyła i otoczyła pieczołowitością, starając się zdradliwymi podszeptami oddzielić ich od mieszczaństwa i szlachty. Nie można też było spędzić tego wypadku na „polską intrygę", była to bowiem gmina, gdzie dworów prawie nie było i nikt na zebraniach z ziemian nie bywał. Groźne „memento"

gminie dodatku drożyźnianego, ustanowionego przez Ministerjum Oświaty dekretem z dnia 18 grudnia 1918 roku (art. 9 i 10). Jeśli wszystkie Rady Gminne będą odrzucać niedogodne im rozporządzenia Rządu, to Rząd nie będzie miał pola do pracy i Ministerja trzeba skasować. Wiadomo jest jednak, że dodatek gminny dla nauczycielek jest wypłacany razem z pensją we wszystkich gminach Państwa Polskiego. Wobec zaś takiej postawy samorządu gm. Bogumiłów, nauczyciele tejże gminy zmuszeni będą złożyć podanie o translokację, gdyż w takiej gminie niepodobna żyć i pracować bez narażenia się na utratę mienia i zdrowia. Przecież dziś chłop ze szpadlem zarobi tyle, co nauczyciel. Czyż tak można odwdzięczać się za trud nad oświatą ludu? Od nauczycieli trzeba żądać sumiennej pracy, ale i im trzeba też dać sumienne wynagrodzenie, a przedewszystkiem nie sprzeciwiać się swemu Rządowi. n. b.

* * *

Z Biskupic, gm. Charłupia Mała.

W niedzielę 11 maja po południu odbyła się u nas pierwsza w tym roku majówka Biskupskiej Straży Ogniowej Ochotniczej. Majówka urządzona została staraniem miejscowego zarządu strażackiego przy udziale orkiestry z Charłupi Małej. Zabawa odbyła się we wsi w ogrodzie Ignacego Salamona. Zgromadzenie publiczności było dość liczne; wszyscy byli zadowoleni z przebiegu całej zabawy. J. Kasprzak.

* * *

Wypadki.

W dniu 9 maja r. b. na drodze, prowadzącej do wsi Tumidaj, gm. Brzeźno, wystrzałem z broni myśliwskiej przez niewiadowego sprawcę został raniony w nogę mieszkaniec wsi Pustelnik, Ludwik Brześko, lat 20. Wymieniony Brześko z przyczyny otrzymanej rany, umarł w szpitalu w Sieradzu.

— Tegoż dnia w lesie, należącym do majątku Wrząca, powiesił się mieszkaniec wsi Włocin, gm. Gruszczyce, popisowy Ignacy Stelmasiak, lat 23.

— W dniu 12 b. m. we wsi Dzierlinie, gm. Charłupia-Mała, podczas łowienia ryb w stawie przy młynie utopił się Feliks Łukasiewicz, lat 9.

— Dnia 4 maja w Zduńskiej-Woil przy ulicy Stęszyckiej wykryto potajemną nieczynną gorzelnię, należącą do Srula Mordki Staszewskiego. Kocioł i cztery beczki zabrała policja. — Takież gorzelnie wykryto dnia 6 maja u Wojciecha Okrasy w Osmolinie pod Zduńską-Wolą i dnia 8 maja u Jeźnia Habelaka w Zduńskiej-Woli przy ul. Dolnej. Pierwszemu zabrała policja piec od kotła odpędowego i 1 beczkę, a drugiemu — 1 kocioł i 2 beczki.

— W Zduńskiej-Woli dokonano kradzieży: u J. Zakrzewskiego (ul. Mickiewicza) — bielizna, garderoba i żywność na 3,580 mk., u K. Płocińskiego (ul. Juljana) — drzewo na 600 mk., u B. Świerek (ul. Królewska) — garderoba i bielizna na 10,000 mk.

* * *

Dlaczego?.

W dniu 1 maja r. b. jeden z mówców, którego w Sieradzu wszyscy dobrze znamy z jego przeszłej „działalności", wykrzykiwał wielkim głosem na miejscowych burżujów, tłomacząc zebranym, że wtedy tylko będzie wszystkim dobrze, gdy burżujów nie będzie, bo oni zajmują duże lokale, dobrze i wykwintnie jedzą i piją, a biedni robotnicy gnieżdżą się w piwnicach i suterynach.

Dotychczas, co prawda, nie mieliśmy sposobności przekonać się, że ów mówca tak dobre i litościwe posiada serce, gdyż, jak nam wiadomo, nie tak dawno, bo za czasów niemieckiej okupacji, był głową „macherów" i handlarzy żydowskich od zakupu w całym naszym powiecie owoców, kapusty, marchwi, cebuli i t. p. i wywoził takowe dla niemców, naszych zawziętych wrogów. Pytamy, dlaczego ów pan wówczas nie pomyślał o złagodzeniu biedy naszych współbraci, którzy w te ciężkie czasy za drogie pieniądze nie mogli nabyć dla siebie tych produktów? Nie tędy, droga, szanowny panie, litościwy obrońco biednych i szafarzu dobrodziejstw z cudzej, a nie własnej kieszeni! Rzucać gołosłowne frazesy jest rzeczą wcale niekosztowną, tembardziej jak się jest samemu dobrze odzianym, najedzonym i napitym. Dziś nie będzie można prowadzić geszeftu z żydkami na marchewce, cebulce, dostarczanej prusakom, więc trzeba szukać innego źródła dochodu... Jednak pamiętać należy, że tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, a czy wcześniej czy później otumanieni robotnicy poznają się na farbowanym lisie. m.

* * *

Podziękowanie.

Do Komitetu Opieki nad żołnierzem polskim Ziemi Sieradzkiej. W imieniu wszystkich żołnierzy III bataljonu 29 p. p. serdecznie dziękuje za podarunki świąteczne, przysłane dla nich. Wiedząc,

---

zdawało się pukać do drzwi moskiewskiego rządu, przypominając, że może już niedaleka jest chwila, kiedy włościanin polski poczuje się Polakiem i odepchnie fałszywe podszepty, a zbliży się do braci z innych stanów.

Radzono w powiecie gorliwie czas dłuższy i rozbierano szanse za i przeciw: co zrobić z tą kwestją. Jedni byli za odesłaniem go do sądu okręgowego, inni za ukaraniem drogą administracyjną—zwyciężył pogląd Pekera, który był za odesłaniem do sądu gminnego i za łagodnością, bojąc się kompromitacji i wyrzucenia z urzędu u schyłku karjery i emerytury. Pomimo, że sprawa była niepodsądna, sędzia pokoju akta przesłał do sądu gminnego 1-go okręgu powiatu Sieradzkiego w Sieradzu.

Sąd gminny znalazł się w nielada kłopotliwem położeniu, wiedziano bowiem, że przesłanie akt do prokuratora grozi włościanom surowemi karami, które od zarodku mogły stłumić budzące się poczucie własnej siły i praw samorządu, to też sędzia skwapliwie skorzystał z propozycji Pekera, aby sprawę załatwić polubownie.

Posiedzenie sądu gminnego w dniu sądzenia sprawy oskarżonych 45 włościan z Wrąblem na czele zapowiadało się ciekawie, to też zatłoczoną była sala sądowa ciekawymi ze wsi i miasta i nie słyszały dotąd te mury takich przemówień, jakie z kolei wygłaszali oskarżeni: „Źle się dzieje, panie sędzia—nam narzucają urzędników na wyborach, a potem ciągną do sądu, toć gdybyśmy chcieli wybierać suchą wierzbę, to mamy do tego prawo—po co wybory? — niech sami rządzą, kiedy ukazu nie słuchają" i t. d. i t. d.

Z trudem przychodziło sędziemu uspakajać rozżaloną gromadę, a uznając ich prawa za słuszne i żale uzasadnione, zwracał im uwagę sędzia na porywczość i gwałt, zadany przedstawicielowi władzy, i radził załatwić z naczelnikiem polubownie, t. j. pokłonić mu się, a sprawa będzie zgodnie załatwione.

Z podziwem patrzałem na tych włościan, gdy zgromadzona licznie inteligencja, dopytując się, skąd są ci dzielni ludzie i kto ich natchnął tą odwagą.

Po długich rozprawach sprawę odłożono, a na następnem posiedzeniu przyniesli oskarżeni list Pekera z prośbą, aby jaknajłagogniej z oskarżonymi postąpić. Stało się, jak strony pragnęły i wbrew, prawu, zatarg załagodzono napomnieniem, lecz powaga moskiewskiej władzy wyszła osłabiona i zachwiana.

że pamiętają o nim, żołnierz jeszcze chętniej będzie pełnić swą ciężką służbę na kresach ukochanej Ojczyzny. Podarunki przyszły wszystkie, jakie były wymienione w spisie. Głównie nas ucieszyła przysłana bielizna, której rzeczywiście brak naszemu żołnierzowi. Jeszcze raz dziękuje za pamięć i w myśli dzielę się jajkiem z szanownymi ofiarodawcami. podp. Walczak por. dn. 20 kwietnia, 1919 r.

Przypisek Redakcji. Ze względu na tajemnice wojskowe, miejsca pobytu powyższego bataljonu podawać niemożna.

* * *

Z Cieszęcina pod Wieluniem.

Parafja jest duża, obejmuje sześć dużych wsi i cztery małe. Kościół stary i mały. Oświata coraz bardziej się szerzy; w każdej wsi jest szkoła, a w niektórych nawat i dwie. Znajduje się i czytelnia parafjalną, a w niej nawet gazety poznańskie. Niebrak i straży ogniowej ochotniczej. Dawniej w całej parafji były tylko dwie szkoły, ale zato mieszkało aż dwunastu żydów; teraz szkół sporo, a żydów w parafji tylko dwóch, bo ludzie tu wierni są hasłu „swój do swego". Są jednak i ludzie niedobrzy. Niemcy, chociaż pobici na łeb na szyję, nie stracili chęci do wojowania, bo się usadowili na Podzamczu obok Wieruszowa i wciąż strzelają z karabinów maszynowych. W lutem ostrzeliwali z armat dwory nad samą rzeką Prosną, jak Lubcena i Torzyniec, a kule armatnie padały niedaleko od kościoła w Cieszęcinie. Dnia 28 marca przybyła na Podzamcze konnica niemiecka z „grencszucu", czyli straży granicznej, jak ją nazywają. Mimo to ludzie z tych okolic do Prus na robotę jadą w najlepsze. Trudno zrozumieć, jak to nasz rząd wydaje przepustki do Niemiec do roboty. Przepustek takich wydano tu aż 11 tysięcy. Młodzież, która ma stawać do poboru do wojska, ucieka na Śląsk bez przepustek przez rzekę. Czerpią też Niemcy żywność, ile zapragną. Nieuczciwi przemytnicy i pachciarze wynoszą do nich słoninę, mąkę, co się da, bo Niemcy płacą za funt 20 marek. Tym sposobem powstaje niesłychana drożyzna. Nieraz się tu widzi, jak nasi rodacy bezczelnie swoich okradają, a Niemców pasą. To też Niemcom nie chce się odejść od pełnego żłobu. Daj Boże, żeby się to raz przecie skończyło!

P.

* * *

Ofiary:

— Dalszy wykaz ofiar na rzecz „Obrony Lwowa" z powiatu Wieluńskiego: p. Kaczorowski z Kopydłowa dwa worki mąki pszennej, z ogólnej kwesty wsi Brzoza 10 cent. 10 fun. żyta, 110 funt. grochu, 62 funty mąki i 10 łokci płótna, p. Jarociński z Mierzyc 1 worek kaszy, 2 worki mąki żytniej i 1 szynka, z ogólnej kwesty wsi Krzyworzeka 5 cent. 70 funt. żyta, 2 cent. 90 funt. jęczmienia, 115 funt grochu, 130 funt. owsa, 7 worków kaszy, 10 f. mąki i 23 marki 50 fen., proboszcz par. Krzyworzeka 125 f. żyta, p. Madaliński z Brzozy 6 cent. 20 f. żyta, p. Staladyn 15 f. mąki, p. Gąsiela w imieniu par. Pątnowa 8 korcy żyta i jęczmienia, 200 f. grochu, 60 f, mąki, 30 f. kaszy i 180 marek, p. Taczanowski z Rudy 10 cent. żyta, 5 cent. jęczmienia, cukrownia Wieluń 110 kilogramów cukru, proboszcz par. Walichnów z ogólnej kwesty 10 cent. żyta.

* * *

Wizytacja biskupa Krynickiego.

Porządek Wizyty Pasterskiej J. E. Biskupa Krynickiego w ziemi Wieluńskiej.

Czerwiec	2	wieczorem	do Cieszęcina
„	4	„	do Węglewic
„	6	„	do Kraszewic
„	10	w południe	do Lututowa
„	12	wieczorem	do Sokolnik
„	14	„	do Walichnów
„	16	„	do Naramnic
„	17	„	do Czastar
„	19	„	do Łyskorni
„	20	„	do Białej
„	22	po południu	do Raczyna
„	23	„	do Czarnożył
„	25	„	do Rudlic
„	27	wieczorem	do Konopnicy
„	28	„	do Osjakowa

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma poniższego wyjaśnienia:

W № 18 organu sieradzkiego „Ziemia Sieradzka" ukazał się artykuł, zarzucający nam czyny, niezgodne z etyką kupiecką, a mijające się z prawdą.

Rzecz się przedstawia, jak następuje:

Nieruchomość, oznaczona № 31 w Zduńkiej-Woli, o której mowa w artykule, należąca do Izraela Jakubowicza, nabyli dn. 3/10 1913 r. za sumę 18,035 rb., broniąc swych hipotecznych sum 12,000 rb. — Monitz i 8,000 rb. Przedborski.

Nieruchomość tę sprzedali następnie Jakubowi Jakubowiczowi za sumę 19,000 rb.

Natomiast nieruchomość № 32, składając się z 1 morgi pastwisk oraz 6 mórg placu w mieście, na której znajduje się około 30 budynków drewnianych i murowanych, obciążoną długami hipotecznymi: № 1 hip. — 15,000 rb. Postnikowej i № 2 hip. — 15,500 rb. Józefy Skrzyńskiej, nabyła ta ostatnia na licytacji, odbytej w sądzie niemieckim i przez komornika niemieckiego na początku 1917 roku za cenę 51,000 mk.

Przy jakich warunkach odbywała się ta sprzedaż świadczy fakt, że stempel aljenacyjny, który każdy nabywca obowiązany jest płacić, oprócz ceny wylicytowanej, w danym wypadku był obliczony z sumy sprzedaży, która wskutek tego uległa zmniejszeniu.

Ponieważ część sumy Skrzyńskiej, zabezpieczonej na nieruchomości № 32 nie utrzymała się na licytacji, Skrzyńska nałożyła areszt na maszyny, mieszczące się w nieruchomości № 31. Wobec czego Jakub Jakubowicz za pośrednictwem rejenta wezwał Skrzyńską, proponując jej zwrot wszystkich poczynionych wydatków na dom oraz całkowity, należny jej kapitał wraz z procentami.

Skrzyńska jednakże nie zareagowała na to wezwanie, zrobiła bowiem korzystną tranzakcję, kupując dom wartości około 200,000 mk. za 51,000 mk.

Co się tyczy maszyn — były one na wyraźny rozkaz naczelnika policji jeszcze w 1913 r. usunięte z posejі № 32, gdyż wskutek ich ciężaru groziły całości domu.

W tym czasie kupił je Laskier, który w lipcu 1913 r. sprzedał je Monicowi i Przedborskiemu, nabywcom nieruchomości, gdzie umieszczone były maszyny.

Następnie 17 czerwca 1914 r. Monic i Przedborski maszyny te wraz z nieruchomością sprzedali J. Jakubowiczowi, jako majątek po ojcu.

O unieważnienie aktów nabycia wystąpiła Skrzyńska do Sądu Okręgowego w Kaliszu. Sąd jednakże wyrokiem z dnia 24 lutego 1919 r. powództwo uchylił i zasądził od Skrzyńskiej na rzecz Jakuba Jakubowicza 640 mk. kosztów za prowadzenie sprawy.

Powyższe podajemy dla wyjaśnienia prawdy, autorowi zaś artykułu w „Ziemi Sieradzkiej" zarzucamy brak etyki, bowiem dla celów li tylko osobistych korzystał z łamów prasy, fałszywie informując opinję publiczną.

Pozostawiamy Sz. Czytelnikom do rozstrzygnięcia, kto korzystniejszy zrobił interes: czy Monic

i S-ka, którzy stracili część sum, zabezpieczonych na nieruchomości, czy Skrzyńska, kupując na niemieckiej licytacji nieruchomość № 32 za czwartą część jej wartości.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Józef Monic,
Lipman Przedborski.

Sieradz, dnia 15 maja 1919 r.

Poradnik gospodarczy.

O pielęgnowaniu okopowych. W obecnych czasach przy wysokich cenach bydła, trzody chlewnej i nabiału powinien każdy dobry rolnik i hodowca zwrócić baczną uwagę na rozszerzenie i ulepszenie uprawy roślin okopowych. W ten tylko sposób zaopatrzyć się można w dostateczną ilość zdrowej karmy dla inwentarza. Ponadto uprawa okopowych roślin pozostawia po sobie rolę czystą, spulchnioną i w głębokiej warstwie wzruszoną. Okopowe są zatem doskonałym przedplonem dla każdego zboża.

Nie dosyć jest jednak użyć do uprawy tych roślin dobrego nasienia, nie dosyć przygotować rolę. Niezbędnym i koniecznym warunkiem jest pielęgnowanie okopowych w czasie ich wzrostu. Przedewszystkiem pomiędzy rzędami, w których rośliny okopowe zasadzone, należy nie dopuścić do zasklepienia się roli, dalej trzeba niszczyć wszelkie chwasty. Przez częste wzruszanie ziemi ułatwia się przystęp powietrza, wilgoci i ciepła, jak również powoduje się w ten sposób swobodniejsze krążenie gazów i pokarmów roślinnych i ich łatwiejszy przystęp do korzonków roślin. Dla tego należy jak najczęściej wzruszać ziemię między rzędami i niszczyć zawczasu pojawiające się chwasty, a okopowe t. j. ziemniaki, buraki i marchew opłaca się sowicie.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Chrempińskiemu z Chełmna. Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy regularnie. Prosimy o wiadomość, o ile Sz. Ksiądz nie posiada którego z numerów naszego pisma.

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.